Wydanie zagraniczne.

Nr. 122. — Rok XIII. Czwartek. Warszawa, 21 czerwca 1906 r.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Wychodzi codziennie.

Cena prenumeraty:

w Warszawie i na prowincji:

tygodniowo 12 kop. . . . . 15 kop.
miesięcznie 45 „ . . . . 60 „
Pojedyńczy Nr. 2 kop. . . . . 3 kop.

Prenumeratę przyjmują wszystkie nasze organizacje partyjne oraz pojedyńczy członkowie.

Z Redakcją i Administracją porozumiewać się można za pośrednictwem miejscowych Komitetów Robotniczych.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

W ROCZNICĘ.

Minął rok od dni walki bohaterskiej proletarjatu Łódzkiego, od pamiętnych dni czerwcowych w Łodzi. Mija rok od dni, kiedy proletarjat całego kraju naszego jednomyślnym wystąpieniem — strejkiem powszechnym zaprotestował przeciwko jednej z najkrwawszych zbrodni carskich, hołd i cześć złożył poległym braciom bohaterom.

Dni czerwcowe, to jeden z najważniejszych momentów toczącej się rewolucji. Pamiętnemi nazawsze pozostaną one nie tylko jako wytwór bezprzykładnej zbrodni carskiej, nietylko dlatego, że zapisane zostały w pamięci krwawemi zgłoskami **200 zabitych i 1000 rannych.** Jakkolwiek przez rok czasu carat nowemi niezliczonemi zbrodniami tak wyszukanemi w swej dzikości pokrył imię swoje, jakkolwiek rocznicę dni czerwcowych spotykamy w okresie rozszalałej dzikiej reakcji, to jednak i na tem tle nie blednie obraz czerwcowej, krwawej łaźni, jaką carat ratujący się zgotował klasie robotniczej.

Nie tylko to jednak stanowi całą treść dni czerwcowych. Nie tylko z tego powodu proletarjat całego kraju pamiętać będzie o rocznicy dni czerwcowych.

To nietylko żałobna karta w dziejach ruchu rewolucyjnego, to równocześnie najpiękniejszy wyraz bohaterskiej walki całej masy robotniczej.

Masowy ruch proletarjatu, który w całej pełni u nas powstał po styczniowym strajku, nigdzie w kraju naszym nie doszedł do tych rozmiarów, co w Łodzi. Nigdzie nastrój rewolucyjny nie ujawnił się w tak silny sposób jak w Łodzi. Łódź robotnicza zrzeszała swoje młode, pełne bochaterstwa stutysięczne siły do walki rewolucyjnej z całą okazałością. Potężne demonstracje, które przerodziły się w otwartą walkę barykadową, były wyrazem nastroju rewolucyjnego.

Nigdzie nie ścierały się z taką bezwzględnością i jaskrawością dwa światy — świat stary, zmurszały, walący się w ruiny, świat lichwiarskich kapitalistów w sojuszu z rządem carskim, — i świat tworzący nowe życie, świat zbudzony do walki proletarjatu w całej swej masie.

Dni czerwcowe — poczynając od potężnych demonstracji, tłumionych siłą zbrojną, kończąc na barykadach, — to wyraz ścierania się tych dwóch światów, ścierania się bezlitosnego, bezwzględnego, to wyraz zbrodniczości bezwzględnej jednego, bohaterstwa drugiego.

Dni Czerwcowe — to po raz pierwszy przykład zbrojnej otwartej walki.

Carat ją zdusił, zdusił we krwi, nie mógł nie zdusić, bo to był pierwszy objaw, niezorganizowany, nieprzygotowany.

Po tym pierwszym objawie następowały i nastąpią inne bardziej przygotowane, lepiej organizowane.

Lud roboczy zbroi się, musi się zbroić, bo tylko w drodze walki zdobędzie przynależne mu prawa. Z rąk oprawców wypada oręż, bo promień świadomości przenika i do wojska... Na czyjej stronie będzie zwycięstwo — już nikt nie wątpi... Zwycięstwo to przyspieszyły hekatomby łódzkie. Cześć poległym bohaterom.

Oprawcom Łodzi.

(W rocznicę rzezi.)

Niesyci łez, niesyci mąk,
Niesyci nędzy ludu,
Zbroczeni krwią, szerzący mord,
W okropnych czynach dzikich hord
Wy nie szczędzicie trudu,
Nie pokładacie rąk!

Gdy zbrojny wróg spotyka was,
Strach wielki na was leci;
Gdzie błyska broń — zmykacie precz,
Lecz bezlitosny macie miecz
Dla kobiet, małych dzieci
I dla bezbronnych mas!
O Kaci!

Oprawcy ciała naszego i duszy,
Szafarze gwałtów, śmierci i katuszy!
Na waszem czole hańba niespożyta,
Nad waszą głową pomsty grom już świta,
Bo z naszej krwi pod niebo bije łuna,
Bo głos jej brzmi potężniej od pioruna,
Bo cierpień już po brzegi pełna czara.
Was czeka sąd, was czeka straszna kara!

Nienawiść mas podmywa tron,
Naprózno zbrodnie spełnia on,
Naprózno w krwi się nurza;
Potworna wieść podąża w dal,
A z oburzenia wzdętych fal
Oto powstaje burza,
Oto caratu skon!

Skąd wziąć ziemi?

Straszny głód ziemi, o którym mówiliśmy w artykułach poprzednich (Nr 120 i Nr 121), starał się, włościanin rosyjski zaspakajać w ciągu całkowitych lat czterdziestu. Zamożniejsi zakupywali, jak kto mógł najczęściej za pośrednictwem Banku włościańskiego ziemię dworską, aby następnie z powodu lichwiarskich procentów bankowych mrzeć na niej z głodu, albo po kilku latach mytkowania być z niej spędzonymi. W ten sposób przeszło od roku 1863—1897 w ręce włościan 13 milionów dziesięcin ziemi dworskiej, „szlacheckiej“.

Powiększała się też ilość ziemi, posiadanej przez włościan, na drodze wydzierżawiania gruntów dworskich. Haniebne uwłaszczenie, źródło wielorakich krzywd włościaństwa rosyjskiego, wytworzyło w wielu niezmiernie miejscowościach takie stosunki, że włościanie dla zaokrąglenia osady, dla usunięcia szachownicy, czy dla wyrównania figury pola bywali **zmuszeni** oddzierżawiać kawałki ziemi od właściciela większego folwarku. Dzierżawy takie zawierane były na czas krótki, najczęściej na rok, na warunkach bardzo ciężkich, albowiem włościanie, będąc zmuszonymi do dzierżawienia roli dworskiej, musieli się godzić na wszelkie warunki, dyktowane przez właściciela. Takie same ciężkie warunki dyktowali właściciele ziemscy tym włościanom, którzy oddzierżawiali od nich grunty nie kawałkami dla zaokrąglenia figury, ale większemi parcelami. Mały nadział ziemi nie dawał utrzymania rodzinie włościańskiej, nie dostarczał nawet pracy dla wszystkich członków rodziny, o ile ta nie uciekała do miast i nie szukała zbawienia na drodze przesiedlania się do Syberji, musiała starać się o wydzierżawianie gruntów dworskich.

Obszarnik rosyjski w małej tylko części jest gospodarzem rolnym: służy on w wojsku, jest urzędnikiem państwowym, zajmuje się rusyfikacją kresów, urządzaniem pogromów żydowskich... Stąd mnóstwo ziemi dworskiej przeszło w ręce włościan tytułem dzierżawy.

Ale że współzawodnictwo pomiędzy rozrastającą się coraz bardziej ludnością wiejską stawało się coraz ostrzejsze, ale że włościanin, nie umiejący uprawiać roli, nie znający płodozmianu potrzebuje tej roli bardzo dużo, więc ceny dzierżawy szły coraz bardziej w górę i dochodziły już do takich rozmiarów, że mowy być nie mogło o jakichkolwiekbądź dochodach z dzierżawy, i że włościanin bywał zadowolony, jeżeli dzierżawa dawała mu zwykły zarobek, otrzymywany za taką samą pracę na na cudzej roli, a prócz tego słomę w ilości potrzebnej dla utrzymania konia.

Bunty chłopskie w roku 1905 odbywały się w wielu guberniach rosyjskich (gub. Orłowska, Penzeńska, Saratowska, Symbirska i innych) pod hasłem uregulowania stosunków, wypływających z dzierżawy. Zapadały tam wszędzie uchwały gromadzkie, w których włościanie domagali się, aby cena dzierżawy zmniejszona została z 18 rb.(!) — na sześć za dziesięcinę. W jednej z uchwał czytać można było: „właściciel, prowadząc gospodarstwo na własny rachunek przy pomocy najemników, otrzymuje z dziesięciny nie więcej, jak osiem rb. rocznie. Wszystko, co ponad to, to jest nasza krew i nasz pot, którego my właścicielowi darować nie zamierzamy“. Jeżeli mimo takich cen i takiego wyzysku włościanin nie przestawał dzierżawić ziemi, to czynił to dla tej prostej przyczyny, że na własnej ziemi nie mógł ani wyżyć, ani wyżywić inwentarza. Dzierżawa była poprostu **przymusową** i stwarzała na wsi dalszy ciąg stosunków, jakie panowały za czasów poddaństwa i pańszczyzny.

Włościanin w dalszym ciągu pozostawał w **niewoli** obszarnika, pomimo wszelkich ukazów „o woli i o ziemi“...

Były inne jeszcze drogi, przy których pomocy włościanin zaspakajał w ciągu ubiegłych dziesięcioleci swój głód ziemi. Miljony włościan szukały zbawienia w wychodźtwie za Uralem w środkowej Azji, na przestrzeni całej Syberji, na Kaukazie, w kraju Zakaukaskim i Zakaspijskim. Nigdzie te olbrzymie gromady przesiedleńców nie zaznały szczęścia i nie zagrzały miejsca. Najsłabsi ginęli na miejscu z braku ziemi i z ciemnoty, która nie pozwalała ziemi tej dobrze uprawić.

W takim piekle żyjąc, opędzając się wciąż widmom śmierci głodowej, w głuchej rozpaczy widzi włościanin rosyjski jedną tylko drogę zbawienia: zdobycie za każdą cenę tej ziemi, którą widzi w rękach niepracującego na roli właściciela ziemskiego, na której siedzi w znacznej części w charakterze dzierżawcy, wyzyskiwanego i przymierającego głodem, którą widzi w rękach skarbu, w posiadaniu kościołów, klasztorów i t. d.

Tej oto ziemi domaga się przedewszystkiem włościanin. Domaga się ziemi skarbowej, której w Rosji jest bardzo dużo, bo aż 151 milionów

dziesięcin, co stanowi 38% ogólnej własności ziemskiej. Domaga się ziemi, znajdującej się w prywatnym posiadaniu właścicieli ziemskich, której jest 98 miljonów dziesięcin. Domaga się wreszcie ziemi, cerkwi i klasztorów, której jest 10 miljonów dziesięcin. Domaga się, aby ziemia należała do tych, którzy na niej pracują, a nie do tych, którzy z niej, z żywicielki ludu pracującego, ciągną zyski, jak z każdego innego przedsiębiorstwa, którzy tuczą się na niej krwią i potem proletarjuszów. W liczbie własności ziemskiej, należącej do większych właścicieli, 27 miljonów dziesięcin należy od 925 obszarników, przyczem na każdego wypada około 30 tysięcy dziesięcin ziemi, której nigdy nie oglądają i o której wiedzą tyle tylko, że mieszkają tam jacyś „brudni i ciemni" chłopi, od których administratorzy „dębić" muszą czynsz dzierżawny, stosując takie same środki, jakie stosuje rząd przy egzekucjach podatkowych.

W jaki sposób ziemie te urządzić, na jakich zasadach oprzeć organizację własności, o tym oczywiście chłopi myślą na drugim miejscu. Rzeczą dla nich najważniejszą, rzeczą według ich przekonania **konieczną**, rzeczą tak **oczywistą** jak to że po wiośnie następuje lato i że kartofle kopie się na jesieni, rzeczą tak oczywistą i konieczną, jak każde zjawisko przyrodzone — jest fakt, że cała ziemia, nie znajdująca się jeszcze obecnie w rękach włościan, do nich przejść **musi**. I to żądanie wydaje im się tak naturalnym, że gotowi są poprzeć je skutecznie nawet przy pomocy **Rewolucji.** Uważając Dumę za organ rewolucji, mówili włościanie posłom swoim: „Idźcie i żądajcie ziemi i woli! Jeżeli jej dla nas nie zdobędziecie, możecie więcej nie wracać, bo was zarżniemy tutaj!" Stąd płynie też ta namiętność z jaką posłowie włościańscy domagają się ziemi w Dumie. Stąd, z tej niezłomnej woli włościaństwa rosyjskiego, rodzą się też pomysły i programy agrarne **wszystkich** stronnictw w Dumie zasiadających. Wszyscy bez wyjątku jak gdyby wiedzą, że włościanin ziemię zdobędzie, a więc lepiej przystosować się do tego z góry i swój program ogólny do spiżowego żądania chłopskiego przystosować. Stąd też dziwny na pozór fakt, że stronnictwo kadetów, stronnictwo burżuazyjne godzi się na projekt unarodowienia czy upaństwowienia ziemi, a jako stronnictwo, reprezentujące obszarników ziemskich, godzi się na zabór własnej ziemi, na przymusowe wywłaszczenie, jak gdyby obrażając swój własny klasowy interes. To wszystko jest tylko robieniem dobrej miny do złej gry... Tak postępował podczas ostatniej wojny Kuropatkin, który po każdej przegranej bitwie cofał się, jak donosił w depeszach, we wzorowym porządku, na zawczasu przygotowane pozycje.

We wszystkich tych programach przewijają się najróżnorodniejsze pomysły rozwiązania kwestji rolnej. Mówi się o unarodowieniu i upaństwowieniu (nacjonalizacja), mówi się o uspołecznieniu (socjalizacja), mówi się ostatnio o ugminnieniu (municypalizacji własności ziemskiej), mówi się wreszcie za pośrednictwem posłów kresowych o rozszerzeniu prywatnej własności włościańskiej przez powtórny podział. **Są to wszystko słowa.** U podłoża tych barwnych słów spoczywa jeden tylko czyn: przejście całej niewłościańskiej dziś jeszcze ziemi w ręce włościan. Tego chce włościanin. Reszta — to są względne tylko drobnostki.

O wszystkich tych pomysłach powiemy w najbliższym artykule.

Życie partyjne.

Stan organizacji Łódzkiej.

Łódź, po za Warszawą, jest miejscowością, na które partja nasza zwracała baczniejszą uwagę. Łódź pochłonęła masę sił agitatorskich, masę pracy. Niema chyba wśród starszych towarzyszów naszej partji nikogo, co by w Łodzi nie pracował. Lecz pomimo tych długoletnich wysiłków docieraliśmy zaledwie do bardzo nielicznej garstki robotników. Wpływ nasz na szerokie masy był słabym, bo wszystkie te wysiłki były czymś drobniutkiem wobec tej pracy, której wymagały dziesiątki tysięcy proletarjuszy łódzkich. Dodać do tego należy niezmiernie ciężkie warunki konspiracyjne, ciągłe wsypy i areszty i ciągłe gubienie stosunków. Nowoprzyjezdni towarzysze musieli sobie sami stosunki wyrabiać i wchodzili zwykle w nowe stosunki. Zrozumiałym jest, że przy tego rodzaju robocie organizacja nie mogła robić wielkich postępów. Liczba zorganizowanych była bardzo drobną. Jeden z tow. pracujących włodzi w r. 1904 podaje następujące cyfry: w początku roku 1904 było — zorganizowanych około 100, przy końcu tegoż roku — 500. Pomimo tak drobnej liczby zorganizowanych wpływ musiał wzrastać, jeśli w drugiej połowie r. 1904 partja nasza urządziła 4 czy 5 manifestacji. Były to pierwsze manifestacje w Łodzi. Po strejku lutowym przyjeżdża szereg agitatorów. Robota rośnie z dnia na dzień. W sierpniu roku 1905 na wezwanie naszej partji protestuje przeciwko Dumie około 15,000 robotników. Krótkie dni wolnościowe w listopadzie pozwalają nam rozszerzyć nasz wpływ na najszersze masy. jakoteż powiązać nanowo zaginione stosunki. Od tego czasu partja nasza rozwija się prawidłowo bez przerwy.

Dawny okręg Łódzki jest podzielony obecnie na dwa niezależne okręgi: Łódź-miasto i Łódź-prowincja. Okręg Łódź-miasto, a właściwie Łódzki Komitet Robotniczy obejmuje nietylko miasto Łódź, lecz także Zgierz i Pabjanice. Na terenie działalności Ł. K. R. istnieje 8 dzielnic terytorjalnych: *Bałuty, Prawe, Lewe, Główna, Geyera, Dąbrówka, Zgierz, Pabjanice* i trzy dzielnice nie terytorjalne: *fachowa czyli rzemieślnicza, żydowska, niemiecka.* Robota *kolejowa*, choć formalnie odrębna, nie stanowi odrębnej dzielnicy.

Bałuty. Fabryk w dzielnicy jest 22, z ilością pracujących robotników 9.226. Organizacja nasza posiada stosunki w 19 fabrykach, zorganizowanych około 2.000, z tych ściśle 965. Do dzielnicy tej należy fabryka J. K. Poznańskiego, podlegająca wpływom wyłącznie naszej partji.

W samej fabryce J. K. Poznańskiego posiadamy około 1.500 tow. zorganizowanych (na 6.665 pracujących w fabryce), z tych w organizacji ściślejszej 650. Z innych organizacji esdecy mają przewagę nad nami w 2 fabrykach.

Prawe śródmieście. Fabryk około 60 — około 15.000 rob. Posiadamy stosunki w 51 fabrykach, komitety fabryczne w 35, ilość zorganizowanych około 2.000. Dochód kasowy w kwietniu około 580 r., razem ze składkami na strejkujących u Szajblera i na biblj. fabr. — około 800 r. Odbiorców „Robotnika" około 700. Esdecy w całej dzielnicy nadzwyczaj słabi.

Lewe śródmieście. Robotników ogółem około 10.000. Mamy stosunki w 52 fabrykach, zorganizowanych tow. — 1.605. Dochód miesięczny niżej 300 rb.

Główna. 30 fabr. — 13.780 rob. Stosunki w 27 fabr. — zorganizowanych 1.419.

Geyerowska. Fabryk 30 — rob. 11.236. Mamy stosunki w 24 fabr. — zorganizowanych 993.

Dąbrówka. Fabryk 36 — rob 11.194. Mamy stosunki w 30 fabr., komitety fabryczne w 12, ilość zorganizowanych 1.501.

Zgierz. Fabryk 24 — rob. 2.935. Mamy stosunki w 20 fabrykach, robotników zorganizowanych 296.

Pabianice. Fabryk ze 20 — robotn. 10.000. Mamy 60 kół, zorganizowanych około 1.000 robotników.

Dzielnica fachowa. Zorganizowano 19 fachów: stolarzy, krawców, szewców, ślusarzy, pilnikarzy, tramwajarzy, piekarzy, tapicerów, szwaczek, praczek, cukierników, kucharzy, zdunów, kamieniarzy, malarzy, zecerów, z poczty, rzeźników, ogrodników. Zorganizowanych jest przeszło 2.000 rob., z tych w organizacji ściślejszej 632.

Dzielnica żydowska. W Łodzi stosunki słabe — około 200 zorganizowanych; w Pabianicach b. silne — około 300, w Zgierzu dość silne, około 30. Razem 530.

Robota niemiecka. Zorganizowanych przeszło 500 (cyfry te figurują w dzielnicach). Esdecy mają duże wpływy wśród Niemców. Nasi towarzysze uskarżają się na rzadkie wychodzenie niemieckiego pisma, odezw i brak broszur programowych.

Robota kolejowa. Na stacjach kolei fabr. Łódzkiej około 100, na kaliskiej 60. Razem 160.

Jeżeli zsumujemy wyżej podane cyfry, to otrzymamy pokaźną liczbę 13.504 towarzyszy zorganizowanych.

Z innych partji esdecy podają 7.000 zorganizowanych w Łodzi na 15.000 zorganizowanych w całym kraju. Znaczyłoby to, o ile wierzyć mamy ich cyfrom, że jesteśmy do esdeków, jak 2:1. Robota esdeków opiera się głównie na Niemcach, którym mówią, że P. P. S. jest partją „polską", mającą na celu polonizowanie i że nie jest partją robotniczą, bo wszak się nie nazywa, jak niemieckie, socjaldemokratyczną, tylko socjalistyczną.

Dobrą miarą naszych wpływów może być strejk d. 11 kwietnia, przeciwko czemu esdecy wydali ohydną odezwę, rozdaną w wilję strejku. Pomimo to strejk był powszechnym. Jeśliby dla oceny naszych wpływów chcieć się powołać na proklamowany przez nas, a udany tylko częściowo strejk d. 30 maja, to zaznaczyć należy: 1) że esdecy oficjalnie nie wypowiedzieli się przed strejkiem przeciwko strejkowi, 2) że strejk d. 10 maja objął, według depesz rządowych, przeszło 26.000 robotn., czyli prawie dwa razy tyle robotników, co posiada nasza organizacja.

Bund jest o wiele silniejszym od naszej organizacji żydowskiej w Łodzi, w Pabjanicach zaś i w Zgierzu nasza organizacja posiada nieomal wyłączne wpływy.

Narodowców po fabrykach jest dużo. Nie można jednak uważać ich za partję, bo o żadnych żądaniach politycznych nic nie wiedzą. Są to ludzie zupełnie ciemni, których kler prowadzi, gdzie mu się podoba.

Kronika polityczna.

Odezwa policyjna. Oberpolicmajster warszawski ogłasza w odezwie, „że wszelkie usiłowania gwałtu nad ludnością chrześcjańską, jak również żydowską będą tłumione przez policję i wojsko bez litości". Dwa dni przed wybuchem pogromu białostockiego gubernator grodzieński również zapewniał, że pogromu nie będzie. Obietnice rządowe nie mają najmniejszej wartości. Zresztą wiemy, jak policja w podobnych wypadkach postępuje: nie przeszkadza „czarnej sotni" — a strzela do samoobrony. Jednocześnie z ogłoszeniem pierwszej odezwy ten sam oberpolicmajster nakazał zamykać wszędzie bramy, oczywiście, by w razie strzelaniny tłum nie miał się gdzie schronić.

POKWITOWANIA.

Okręg podmiejski kwituje: Pruszków. Troetzer 4.64, Ołówkowa 11.85, Mularze 5.10, Cegielnia 3.90, Fajansowa 19.49, Farbkowa 3.00, Helenówek 5.00, Blaszanka 0.80, Piekarz kara 1.00.

Wydział wiejski kwituje: Składka Antków 5.00, 19/V z Charkowa za pren. pism. 15.00, Składka za 4 mies. od Z. 2.00, od Antków 1.55, Za bibułę 0.50, Za bibułę 3.80, Cukrow. Ostrowy 3.00.

Komitet strejkowy garbarski kwituje: Robotnicy Fbr. Lilpop, Rau i Löwenstein rb. 234 kop. 40.

W. K. R. kwituje [1] **na strejk garbarzy:** Lista nr. 44 od Fajansa 3.55 k. Nr. 147 murarze z Brukowej — 8.70 k., fabryka Zabłockiego — 5.90 k., od goździków — 26.20 k., Wulkan granitowy — 5.10 k., Wulkan blacharnia — 5.28 k, Wulkan wytłaczalnia — 3.80 k., Naktus — 2.25 k., Stolarz i Woda — 3.00 r. Stary Wilk — 8.38 k. Labor wercajg — 4.90 k., Labor blacharnia — 7.95 k. Labor wytłaczalnia — 5.60 k. Labor nitarze 2.55 k. Labor pakamer — 1.75 k. Labor emaljernia Jastrząb — 2.63 k. Labor emaljernia — 3.88 k. Laber emaljernia — 3.24 k. Labor emaljernia — 1.47 k.

Na fundusz agitacyjny z Jerozolimy za marzec: Z łąki 50 k. Lista nr. 486 stolarze — 40 k. Nr. 481 Nawrócona 1.97 k. Nr. 489 Warszawiak — 4.80 k. Nr. 480 Bronisława — 3.13 k. Od trzynastki — 4.60. Od Henela — 2.75 k. Nr. 477 od fabrykanta — 3.00 k. Za pomocą bomb — 5 rb.

Na samoobronę: Od biedaka 3 r., od ciotki 1 r.

Administracja „Robotnika" kwituje:

Zagłębie (konto) 21 r. 24 kop. Okręg podmiejski (konto) 35 r.

Łódź (konto) 100 r. Organ uczn. 6 r. Okręg podm. (reszta do nru 116) 11 r. 20 kop. Lublin 20 r.